Nr. 319. We Lwowie Niedziela dnia 17. Listopada 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 … de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy od 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Silna kuracja.

Lwów 16. listopada.

Dużo nazwisk tureckich musimy sobie teraz zapamiętać: Said basza, Kiamil basza, Rifaat pasza, to są nazwiska samych jeno wielkich wezyrów, które w czasie bardzo krótkim jedno po drugiem zajmowało opinję publiczną. Zdaje się jednak, że trzeba wnet będzie szereg uzupełnić. Ze Stambułu przyszła bowiem sensacyjna wieść, że kilkudniowy nominat Halit Rifaat basza jest zachwiany i że w wielkim wezyracie spodziewana jest jeszcze jedna zmiana. Tak więc zanim wygnany z przed oblicza zagniewanego padyszacha Kiamil basza zawinął do Smyrny, nowa efemeryda zdołała zmierzchnąć, nie rozświeciwszy ani na chwilę ciemności zwątpienia, jakie w ostatnich czasach otoczyły posępną chmurą gwiaździsty Yildiz-Kiosk nad Bosforem. Jeżeli pogłoska się sprawdzi, a nie ma w niej nic nieprawdopodobnego wobec poprzedzających faktów, będzie to dowodem, w jak rozpaczliwy sposób szuka Turcja ratunku i jak go nigdzie u siebie znaleźć nie może. Postacie baszów w wielkim wezyracie i w ministerstwach zmieniają się, jak barwy w kalejdoskopie, ale żaden z nich nie ma dość sił, aby podtrzymać walący się gmach, a tem mniej, aby wznieść nowy.

Tymczasem Turcja zaczyna już chyba pojmować, że od niej samej zależy ocalenie. Rachuby na rozdwojenie, zawiści międzynarodowe i sprytna intryga, które dotąd były głównym atutem w ręku Wysokiej Porty, zawiodły i z ust swojego tradycyjnego przyjaciela usłyszała Turcja, że mocarstwa są zupełnie solidarne co do kwestji wschodniej i że solidarność ta wzrość jeszcze może jej kosztem. Tenże sam przyjaciel, lord Salisbury, powiada, że Turcja powinna się ratować, choć nie wskazuje ani środków ni sposobów ratunku, ani wreszcie nie uwzględnia rozpaczliwej sytuacji. Bo sytuacja nad Bosforem jest istotnie rozpaczliwa i budzi politowanie swoją bezsilnością. Trawione długą chorobą i rakiem ciemnoty osłabione łono, rozdzierają obecnie: fanatyzm, zawzięta zaciekłość i ten ferment, jaki się rodzi w rozkładających się ciałach.

Ktoś z powodu nominacji Rifaata baszy nazwał go — zapewne z pomyłki — stronnikiem Midhata baszy. Nazwisko to oddawna w Turcji zapomniane, cofa nas do tych czasów Abdul-Asisa i Murada, kiedy sułtan pod wpływem Midhata, zdolnego administratora Bułgarji, zapragnął stworzyć nową Turcję i zbliżyć ją do cywilizowanych państw Europy. Za Midhata baszy wydaną została znana konstytucja turecka, istniejąca, rzecz naturalna, li na papierze, a w Stambule przez krótki okres czasu zbierał się nawet parlament. Gwałtowna śmierć Abdul-Asisa i detronizacja Murata, pod pozorem obłędu, uwieńczyły usiłowania Midhada takiemi tragicznemi rezultatami, że dotąd nie słychać było wśród baszów o stronnikach zbyt liberalnego Midhada. Zresztą on sam i jego stronnicy drogo zapłacili za zdradzenie tradycji staroturecklej i podniesienie zuchwałej ręki na czystość islamu. Zaraz też potem rozpoczęła się reakcja i trwa dotąd pod rządami Abdul-Hamida. Partja staroturecka nigdy nie była tak silną w Stambule, jak obecnie, a młodotureccy reformatorowie małą jeno tylko żywią nadzieję na przyszłość.

Czy w takich warunkach wolno jest na serjo wspominać o Midhacie baszy i jego możliwych naśladowcach? A jednak, zdaje się, byłby to jedyny ratunek, gdyby przyjazna Anglja pozwoliła poszukiwać go i nie przeszkodziła potem w rozwoju zbawczej idei. Nad Tamizą odzywają się już głosy o detronizacji Abdul-Hamida i o popchnięciu Turcji na nowe tory, ale czy głosy te są szczere i czy istotnie Wielka Brytanja radaby była z takiej zmiany nad Bosforem — uwierzyć trudno.

Zresztą nic nie wskazuje, aby dzisiaj był jeszcze możliwy taki ratunek dla Turcji. Partja młodoturecka jest za słaba, a wśród niej nie widać jakoś genjuszu, którýby sięgnął po zaszczytny tytuł reformatora swojego kraju. Tymczasem do przewrotów reformatorskich potrzeba albo jednostek genjalnych, albo potężnego prądu wewnętrznego, który obala stare, a buduje nowe gmachy społeczne. Aby się Turcja odrodziła, potrzeba, aby sami wodzowie wierzyli głęboko w możliwość i skuteczność reform, ażeby mieli dość rozumu, energji i miłości dla kraju, któreby pozwoliły im złamać opór zacofańców i pójść na przekór potężnej fali. Tego wszystkiego nie znać nad Bosforem i dlatego tak mało nadziei ratunku z wewnątrz. A z zewnątrz? Wojska rosyjskie mają zająć Armenję. Taka krąży wieść. Jeżeli to ma być pierwszy krok takiego zewnętrznego ratunku, wówczas gotów Turcji istotnie pomódz, ale radykalnie. Kuracja gotowa być za silna.

Młodzież polska

na uniwersytetach rosyjskich przed r. 1863.

I.

W miesięczniku rosyjskim *Russkaja Starina* znajdujemy urywek z pamiętników zmarłego członka rady do spraw prasowych, Włodzimierza Michajłowicza Józefowicza. Jak objaśnia redakcja, pamiętniki te w całości nie mogą być jeszcze drukowane wskutek tego, iż wypadki w nich opisywane są jeszcze za bliskie, a niektóre osoby jeszcze żyją. Wydrukowany urywek odnosi się do początku lat sześćdziesiątych, w którym to czasie Józefowicz był studentem kijowskiego uniwersytetu w epoce przygotowań do powstania z r. 1863.

Zdaniem redakcji, epoka ta zaczyna się zacierać w pamięci, nowe pokolenie zna ją tylko ze słychu i nie może ocenić całego znaczenia tej wrogiej siły, która wtedy głównie kierowała wypadkami. Z hałasem objawiła się ona wtedy na zewnątrz, aby po porażce ukryć się tylko, ale nie zniknąć. S i ł a t a — t o p o l s k a n i e n a w i ś ć i p o l s k i e n a d z i e j e.

„Nie ma nic niebezpieczniejszego — woła *Russkaja Starina* — jak zapominać o tej ważnej w historji naszej sile, o tym niewidocznym, ale być może głównym hamulcu w organicznym rozwoju kraju. Wszystko, co jest nienormalnem w historji fermentu i wzburzeń, przeżytych przez naszą młodzież od czasu krymskiej wojny i oswobodzenia włościan, ma w niej swoje źródło. Siła ta wniosła w organizm rosyjski truciznę, ona to zatruła soki i zaszczepiła radykalizm w złym gatunku, wrogi interesom swego kraju — sztukę spiskowania, o jakiej przedtem nie miano pojęcia."

Tak pisze redakcja w przedmowie do pamiętników Józefowicza, można więc sobie wyobrazić, w jakiem świetle wystawia naszą młodzież, słuchającą wykładów na uniwersytetach rosyjskich i o co ją obwinia. Pomimo tego zdecydowaliśmy się podać do wiadomości naszego ogółu część tych pamiętników, traktujących o młodzieży polskiej, po pierwsze, aby wykazać, jaką bronią w Rosji przeciwko nam walczą, a po drugie w nadziei, iż słowa te przeczyta któryś z ówczesnych studentów uniwersytetu kijowskiego i da na nie odpowiedź.

* * *

„Co widzimy w tych czasach — pyta p. Józefowicz — w innych uniwersytetach rosyjskich? Jaki kierunek panował między studentami? Czyj wpływ przeważał między nimi?

W tej epoce ogólnego fermentu, samej wyuzdanej reakcji przeciwko wszystkiemu, co stanowiło stary porządek rzeczy, nie można było szukać umiarkowania w poglądach i dążeniach młodzieży, która się nagle wyrwała na swobodę i spotkała z mnóstwem nowych kwestyj, która czytała aż do odurzenia wszystko, co produkowała ówczesna postępowa prasa i emigracja londyńska.

Wobec tego niecierpliwego pragnienia działalności, które w czasie epok przejściowych ogarnia wszystkich i każdego, nie było ani jednego studenta, któryby nie wyobrażał sobie, że jest powołanym do roli społecznego działacza. Przed większością młodzieży uniwersyteckiej spadła jakby zasłona: wiele rzeczy przedstawiło jej się zupełnie w innem świetle, niż to, w jakiem je przywykli widzieć; najmętniejsze poglądy i zdania, wygłoszone przez jakiś dzienniczek, odrazu stawały się poważnem przekonaniem. Panujący nastrój między studentami był skrajnym: nienawiść do zasady władzy przejawiającej się w jakiejkolwiek bądź, formie, fanatyczna nietolerancja wobec wszystkich, którzy się nie zgadzali z ich zdaniem, przekonanie o zgniliźnie wszystkiego, co nie należało do młodego pokolenia. Dzielili oni ludzi na dwie kategorje: my i padlecy.

W uniwersytetach stołecznych niektórzy z więcej utalentowanych studentów wniknęli w postępowe literackie kółka, które szukały zbliżenia ze studentami i dążyły do otrzymania nad nimi wpływu. Dążenie do działalności społecznej nie ograniczało się na tworzeniu szkół niedzielnych, jak w Kijowie: zaczęły się tworzyć oddzielne kółka literackie, w których czytano wspólnie rozmaite zakazane broszury i gazety. Pod ich wpływem kółka te przyjęły więcej określone odcienie i zajęły się marzeniami o działalności politycznej. Powstały w tych czasach ruch polski spotkał się z ogólną sympatją; ponieważ Polacy tworzyli już dobrze zorganizowaną polityczną partję, której rzeczywistą siłę jeszcze powiększano w opowiadaniach, przeto zjednoczenie się z nią w jedną całość wydawało się najlepszą rękojmią powodzenia wszystkich najśmielszych politycznych marzeń. Wielu studentów weszło w skład towarzystwa politycznego, które postanowiło działać łącznie z Polakami.

W Kijowie, wśród większości studentów nie Polaków, panował w tym samym czasie zupełnie inny nastrój. Tworzyli oni, w rzędzie innych studentów, w całem znaczeniu tych słów żywioł konserwatywny. Nastrój ten miał dwojaką przyczynę. Pierwsza z nich zawierała się w instynktownej prawie w r o d z o n e j n i e n a w i ś c i do żywiołu polskiego. Większa część studentów pochodziła z gubernij południowo zachodnich, jak również gubernij połtawskiej i czernihowskiej i należała po większej części do tych sfer społeczeństwa, w których silniej, niż w innych, chroniła się historyczna nienawiść do Polaków. Walka z żywiołem polskim, który miał przewagę w uniwersytecie, stanowiła główne zadanie każdej pojedyńczej jednostki, odwlekała od wszelkich innych dążeń i celów. Z tak zwanymi petersburgskimi liberałami nie mogli mieć nic wspólnego już dlatego, że liberali postanowili sobie działać łącznie z Polakami. Ani prasa postępowa, ani wydawnictwa Hercena nie mogły mieć wielkiego wpływu wobec kosmopolitycznego ducha, jakim były przesiąknięte. Szkoły niedzielne stawały się narzędziem wyłącznie antipolskiej propagandy, która nie zostawiała miejsca dla jakichś innych politycznych, lub socjalnych celów. O propagandzie antireligijnej nie było i mowy: i prawosławie było tutaj siłą, przeciwdziałającą katolicyzmowi, tak nierozerwalnie związanemu z polonizmem. Niezależnie od tego wśród studentów tych przeważało t. zw. *narodoliubstwo*, a chociaż uczuciu temu towarzyszyło idealizowanie wszystkiego, co miało jakąś styczność z ludem, jednocześnie jednak budziło i szacunek dla tego, wobec czego lud zachowywał się z uszanowaniem.

Ale czyż mógł długo istnieć ten nastrój, wywołany początkowo raczej osobistemi instynktami każdego, niż jakąś ogólną zgodą? Czyż przeważające dążenia nie musiały uledz zmianie pod wpływem czasu, potężnej prasy i ogarniającego wszystko liberalnego ducha? W tem też tkwi druga przyczyna konserwatyzmu studentów rosyjskich na uniwersytecie kijowskim, a mianowicie osobisty wpływ Pirogowa i jego systemu pedagogicznego. Starał się o to, aby wśród studentów stworzyć opinję publiczną, która przy rozumnym wpływie mogłaby wszczepić w nich ducha porządku i legalności i odwróćić nierozsądne porywy. Konserwatywnego ducha zdołał Pirogow podtrzymać i mógłby go był podtrzymać w przyszłości.

Kłopoty na Wschodzie.

Według zgodnych doniesień dzienników, austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski podjął inicjatywę w tym kierunku, aby wywołać między wielkiemi europejskiemi mocarstwami z g o d n e p o s t ę p o w a n i e w s p r a w a c h t u r e c k i c h. Rokowania w tej mierze są wprawdzie dopiero w toku, ale już dziś da się stwierdzić, że inicjatywa rządu austro-węgierskiego przyjętą została przychylnie w kołach dyplomacji europejskiej. Celem zamierzonej *entente* jest doprowadzenie do tego, aby we wszystkich sprawach, dotyczących państwa tureckiego, żadne mocarstwo i żadna grupa mocarstw nie podjęła samodzielnie i bez porozumienia się z resztą mocarstw żadnego kroku, owszem kwestja interwencji i jej sposób ma zależeć od zgodnego porozumienia się mocarstw. Wysłanie okrętów wojennych na wody wschodnie, które w ostatnich dniach zarządziło kilka mocarstw, nie polega na wspomnianem porozumieniu; każde mocarstwo powzięło z własnej decyzji te zarządzenia w celu ewentualnej ochrony własnych poddanych i własnych interesów. Także rząd austro-węgierski uczuł potrzebę tego zarządzenia i już w najbliższych dniach na wodach wschodnich stanie eskadra, z c z t e r e c h okrętów wojennych złożona. Żadna z eskadr europejskich nie pojawi się w pobliżu Dardanellów, ale zarzucą one kotwicę w rozmaitych punktach Lewanty, aby w razie potrzeby stać w pogotowiu.

Pomysł doprowadzenia do skutku *entente* europejskich mocarstw w sprawie tureckiej był niewątpliwie bardzo zręczny i trafny. Kwestja wschodnia, która wchodzi w stadjum nieledwie rozstrzygające, zagraża stale pokojowi Europy, a najlżejszy dysonans przy jej ostatecznem załatwieniu łatwo wywołać może katastrofę, której rozmiarów ani przewidzieć, ani obliczyć nie można. Podejmując zatem inicjatywę zsolidaryzowania mocarstw, działających nad Bosforem, chce zapobiedz hr. Gołuchowski możliwości dyplomatycznych niespodzianek, któreby wynikały z odrębnych wystąpień interesowanych czynników. Oprócz tego zupełnie dobitnie objawiona solidarność europejskich mocarstw, odbiera Porcie wszelką nadzieję skuteczności dalszego oporu przeciwko uzasadnionym żądaniom europejskiej dyplomacji. Porta przekona się teraz dowodnie, że dalsze wyzyskiwanie różnorodności interesów europejskich mocarstw jest niemożliwe, i albo zaniecha swej polityki biernej opozycji, albo doprowadzi państwo otomańskie do katastrofy tem groźniejszej, że ostatecznej. Austrja należy oczywiście do mocarstw najbardziej w tem interesowanych, aby następstwa nierozsądnej polityki tureckiego rządu nie doprowadziły do zerwania europejskiego pokoju — ale nie może pozwolić, aby załatwienie kwestji wschodniej nastąpiło bez jej współudziału i bez uwzględnienia jej specjalnych życzeń. Porozumienie mocarstw wskaże drogę do zagwarantowania tego programu i pogodzenia wszystkich jego postulatów.

O dymisji wielkiego wezyra Kiamila baszy i o ostatnich zajściach w Konstantynopolu, pisze korespondent *Politische Correspondenz*: Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że Kiamil basza padł ofiarą intrygi pałacowej. Nieustanne podejrzenia, podsuwane przez partję dworską przeciw Kiamilowi, doprowadziły do rezultatu wówczas, kiedy były wielki wezyr przedstawił memorjał, zawierający jego poglądy i żądania. Memorjał dał podstawę do knowań. Zaraz po wręczeniu memorjału postanowione zostało wygnanie Kiamila do Arabji. Za wstawieniem się jednak kilku osób ze sfer dyplomatycznych, wzięto pod rozwagę powołanie Kiamila na stanowisko jeneralnego gubernatora w Aleppo. Kiamil jednak, kiedy go o tem uwiadomiono, oświadczył, że z powodu choroby nie może objąć posady i za radą swojego lekarza domowego, greckiego poddanego dr. Cozzoni'ego, jeneralnego inspektora najwyższej rady sanitarnej, polecił zbadać się przez czterech lekarzy miejscowych, również delegatów rady sanitarnej, a z których nadto trzech jest lekarzami ambasad. Trzeba jednak zaznaczyć, że wspomniani lekarze nie badali wcale stanu zdrowia w tym ostatnim charakterze i dla tego też nie prosili o urzędowe pozwolenie, lecz jako lekarze prywatni zbadali chorego i podpisali świadectwo. Na drugi dzień nastąpiło zbadanie Kiamila baszy przez dwóch lekarzy dworskich, którzy wbrew orzeczeniu pięciu lekarzy europejskich, oświadczyli, że stan jego zdrowia nie jest tak niebezpieczny, aby nie mógł znieść dłuższej podróży morskiej i zmiany klimatu. Wskutek tego orzeczenia poddano rozwadze mianowanie Kiamila baszy jeneralnym gubernatorem Smyrny lub Beyrutu, w końcu postanowiono powołać go na pierwsze z pomienionych stanowisk. Od czwartku dnia 7. b. m. stały w porcie dla Kiamila baszy dwa statki wojenne „Talia" i „Ismir". W sobotę dnia 9. b. m. nastąpił odjazd. Piętnaście cesarskich powozów przewiozło sześćdziesiąt cztery osób, z których składa się rodzina i służba Kiamila, do Dolma-Bagcze. Przed wyjazdem oddano byłemu wielkiemu wezyrowi zwykłe honory wojskowe. W chwili, kiedy Kiamil wstępował na okret, wywieszono sygnał na okręcie, na znak dla Yildiz-kiosku, że już jest na pokładzie. Konni cesarscy adjutanci po odbiciu statku zawieźli czemprędzej wiadomość o tem do Yildiz. O godzinie 7. wieczorem odpłynął „Ismir". Na okręcie znajdowało się dwudziestu czterech żołnierzy i czterech oficerów z załogi pała-

---

LISTY POLSKIEJ DAMY.

(Przyczynek do naszych dziejów).

V. *)

Utyskiwania z powodu serwilizmu szlachty austrjackiej tworzą przeważną część siódmego listu, datowanego ze Lwowa w roku 1842, przyczem bezimienna autorka stara się wziąć w obronę arystokrację galicyjską wobec możliwości zarzutu, jakoby ona podzielała bezwzględnie niecność polityczną dworaków. Tylko nieliczna cząstka arystokracji polskiej chwyciła się — jej zdaniem — dworskiej klamki, a i wśród tej garstki nie zatraciło się doszczętnie poczucie polskości. To poczucie polskości — pisze autorka — jest silniejsze, aniżeli sobie wyobrażacie, zaś szlachta jest powołaną tego uczucia przedstawicielką. Nie znacie szlachty polskiej, nieznając i nie chcąc poznać naszej historji. Łudzicie się podobnie, jak mocarstwa rozbiorowe, które uwięziwszy część szlachty u dworu, część zaś w więzieniu, sądzą, że się z nią już załatwiły. Mylicie się. Wśród szlachty polskiej wre potężne życie, które niebawem wybuchnie z całą gwałtownością. Czy wybuch skończy się szczęśliwie? — Bóg to wiedzieć raczy. To jednak jest rzeczą pewną, że polska szlachta nie zniknie z dziejowej widowni senna i rozmarzona. Albo przemoże ona historyczne przeznaczenie, albo też ulegnie w walce z niem.

O wiele ujemniej wyraża się nasza bezimienna o szlachcie węgierskiej twierdząc, że najbogatsza i najzamożniejsza jej warstwa jest najbardziej niewolniczo usposobioną. Pragnie zachowania swej narodowości, ponieważ strój narodowy dobrze się wydaje podczas dworskich uroczystości. Nie ma nic wstrętniejszego nad zabiegi bogatych magnatów węgierskich, celem uzyskania ręki którejś z dziedziczek niemieckich. Ubiegają się o ten zaszczyt z taką gorliwością, jak gdyby dopiero przez marjaż z Niemką mieli pozyskać szlachectwo. Skłonni są wówczas do najbardziej upokarzających ustępstw, godzą się, gdyby żaki, na warunki najsurowsze, wyrzekają się ulubionych nawyczek, zmieniają strój i tryb życia. I czynią to wszystko nawet w tych wypadkach, gdy niepodobna przypuścić, by przyczyną owego postępowania była miłość, jeno chęć figurowania w charakterze zięcia którego z magnatów niemieckich.

Zaszczytny pod tym względem wyjątek przedstawia szlachta lombardzko-wenecka, stroniąca od dworu. Pod tym względem wielkie rząd pokłada nadzieje w świeżo zawiązanej gwardji włoskiej, której organizację z wielką trudnością doprowadzono do skutku. Co za dziwne przeznaczenie dziejowe! Węgrzy i Włosi stawiali przez przeciąg całych stuleci opór władztwu niemieckiemu, a dziś kwiat ich młodzieży strzeże rezydencji cesarskiej. A jednak są ludzie, utrzymujący, że taki stan rzeczy dowodzi zwycięstwa cywilizacji, jeżeli oczywiście cywilizacja ma być jednozgodnem pojęciem z niemieckością. Z chwilą formowania gwardji lombardzko-weneckiej, zapragnął wstąpić w jej szeregi bogaty pewien młodzieniec, potomek starego rodu włoskiego. Młodzieniec pokochał swą rodaczkę, która przysięgła mu uroczyście, iż w chwili, gdy on włoży mundur gwardzisty — wstąpi do klasztoru. Miłość odniosła zwycięstwo nad pokusami, jakie przedstawiały świetny strój gwardzisty i rozrywki stołeczne.

Szlachta włoska jest włoską i dla tego na równi z polską nie cieszy się sympatją w stolicy. Rodowody jej również ulegają zakwestjonowaniu. Najbardziej rażącym wypadkiem tego rodzaju było prześladowanie, którego ofiarą padł hr. Bolza. Człowiek ten, urzędnik z zawodu, przebywający stale we Wiedniu, wziął sobie za zadanie, pojednanie żywiołu niemieckiego z włoskim. W tym celu wydawał z niemałym kosztem pismo perjodyczne. I w podzięce za to zabroniono mu używania tytułu hrabiowskiego. Dopiero po długim procesie Bolza zdołał wykazać słuszność swych praw. W ogóle, gdyby można było usunąć całą szlachtę włoską i polską, uczyniono by to z miłą chęcią. Nie jest to jednak rzeczą łatwą, gdyż zarówno Polacy jak Włosi posiadają stan szlachecki bardzo licznie reprezentowany. Należałoby przeto doszczętnie zgładzić szlachtę tych narodów, gdyż część jej, ocalała z pogromu, zawsze będzie stawała w obronie praw całego stanu.

Szlachta innych prowincyj austrjackich liczy — zdaniem naszej autorki — bardzo niewielu opozycjonistów. Najznakomitsze rody niemieckie są najbardziej serwilistycznie usposobione. Nie zdarzyło się jeszcze nigdy, by który z Liechtensteinów, Schwarzenbergów, Trauttmansdorfów wystąpił kiedykolwiek z śmielszem zdaniem. Pyszni ci arystokraci nie żywią w życiu innej ambicji nad posiadanie odznaki złotego runa, oraz wydawanie festynów, zaszczyconych bytnością którego z członków panującego domu. Uniżoność ich wobec dworu nie zna granic, zwłaszcza ze strony kobiet. Oddają w ten sposób bardzo niefortunną usługę domowi panującemu, który służby znajdzie zawsze poddostatkiem, lecz zyskuje na powadze i sile jedynie wtedy, gdy zdobędzie sobie dobrowolne poparcie ze strony wolnych ludzi.

Dziwny objaw zauważyć można w Czechach, gdzie głową opozycji jest hr. Bucquoy, którego przodek za Ferdynanda II. przybyły z Belgji, przyczyniał się znakomicie do ujarzmienia krajów korony św. Wacława, w zamian za co obsypany został zaszczytami i darowiznami. Bucquoy stroni od dworu i podobnego zachowania się żąda od swych zięciów. On na sejmach czeskich przemawia zawsze w duchu opozycyjnym i on to przyczynił się głównie do odwołania z urzędu najwyższego burgrabiego hrabiego Choteka, który sprawował ową godność z korzyścią dla rządu, ale ze stratą dla stanów krajowych.

Osobistość hrabiego Bucquoy była — według naszej autorki — przedmiotem szyderczych uwag i komentarzy w salonach wiedeńskich. Zarzucano mu i niemoralny tryb życia i brudne skąpstwo. Kpiono z jego uczoności, z zaniedbanego stroju i z butów niezgrabnych. Przedstawiano go jako straszydło, gdyż go się w rzeczywistości obawiano.

Czeska opozycja — słowa listu — przedstawia inną jeszcze osobliwość. W Niemczech słowiańska kultura jest przedmiotem szyderstwa. Tymczasem w Czechach rozwija się ona potężnie i zdobywa sobie zwolenników nawet wśród Niemców. Do tych ostatnich należy dzielny hr. Thun. Ten Leon Thun dziwną kroczy drogą.

Co za śmiały pomysł, by urzędnik austrjacki był zarazem naczelnikiem narodowej opozycji! Jestem ciekawa, co rząd z nim pocznie. Oby tylko niebiosa uchroniły hrabiego od serwilistycznie usposobionej małżonki. A jednak trudno przypuścić, by wśród towarzystwa, w którem żyje, inny miał uczynić wybór!...

Obawy szanownej autorki pod względem politycznej przyszłości hrabiego Thuna okazały się płonnemi. Hrabia Leopold Leon, dwojga imion Thun Hohenstein nie sprzeniewierzył się nigdy zasadom rządu, którego był sługą. Wprawdzie w początkach swej urzędowej karjery, odbywanej w Czechach i w Pradze, zajmował się hrabia nader żywo instytucjami humanitarnemi, a nawet walczył piórem w obronie politycznego i literackiego rozwoju Czechów, oraz Słowaków, mimo to jednak pozostał zwolennikiem absolutnych rządów monarchicznych. To też Franciszek Stadion, zamianowany w roku 1847 gubernatorem Galicji, nie omieszkał zabrać z sobą Thuna do Lwowa w charakterze radcy gubernjalnego. Nie długim atoli był pobyt Thuna w naszym kraju. Wysłany w marcu 1848 roku jako delegat rządowy do Stanisławowa, usiłował przeszkodzić tamże formacji gwardji narodowej i spowodował groźne rozruchy w mieście, które na szczęście obyły się bez krwi rozlewu. Niebawem dostało mu się w udziale o wiele trudniejsze zadanie, gdyż z początkiem kwietnia t. r. powołany został na prezydenta rządu gubernjalnego do Pragi, na którem to stanowisku nie zdołał się utrzymać w owych burzliwych czasach. Uwięziony przez lud w czasie rozruchów czerwcowych, musiał hrabia ustąpić z służby rządowej, do której powrócił w lipcu 1849 roku, jako minister wyznań i oświaty. Jedenastoletnia jego działalność w tym zakresie, upamiętniona reorganizacją wyższych zakładów naukowych oraz układami z Watykanem w sprawie konkordatu należy już do historji współczesnej.

Odmienną wręcz od Thuna osobistością był wspomniany przez naszą autorkę Jerzy Franciszek August Bucquoy de Lonqueval, br. de Vaux, przyrodnik, matematyk, filozof i przemysłowiec w jednej osobie. Była to zdolność encyklopedyczna, osobistość czynna zarówno na polu naukowem jak przemysłowem. Mimo tradycji rodowej, fortuny i późnego wieku, znalazł się Bucquoy w roku czterdziestym ósmym po stronie partji rewolucyjnej, skutkiem czego po przywróceniu rządów reakcyjnych usunąć się musiał z Pragi do jednej ze swych rezydencyj wiejskich, gdzie też dokonał życia w roku 1851.

Trzecią wreszcie wspomnianą w niniejszym liście osobą jest Jan Baptysta Bolza, filolog i prawnik. Urzędnik kamery nadwornej, a następnie ministerstwa oświaty, zużywał Bolza swe niezwykłe w istocie zdolności celem wprowadzenia w życie mrzonki zbratania niemiecko-italskiego. Prócz wielu pism ulotnych wydawał Bolza w Wiedniu, w latach 1838—1840 czasopismo *Rivista Viennese*, mające służyć propagowaniu głoszonej przez niego idei. Niepodobna wszakże inaczej, jak mianem mrzonki ochrzcić usiłowania Bolzy wobec faktycznych stosunków, jakie panowały w Lombardji i Wenecji, tęsknie zwracających swe oczy ku Sabaudji, która się im zdała zbawczą gwiazdą. Wobec rozbudzonych aspiracyj zjednoczenia nienawiść przeciw austrjackim rządom przybrała w posiadłościach włoskich olbrzymie rozmiary, lubo polegała na cichej, lecz nie mniej zawziętej walce z istniejącym systemem władzy. Ludność nie przyjmowała banknotów austrjackich, nie kupowała wyrobów wełnianych, sprowadzanych z niemieckich prowincyj, nie paliła tytoniu, by nie dać zarobku rządowi i z tego samego powodu wyrzekła się loterji. Słowem unikała Niemców, gdyby zapowietrzonych.

Wobec takiego stanu rzeczy, na półwyspie apenińskim myśl jakiegokolwiek zbliżenia między rządzącymi a rządzonymi, była w istocie utopią niedorzeczną.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

*) Patrz: „Dziennik Polski" 1895 r. nr. 305.

cowej. W tureckich dziennikach porannych ogłoszonem zostało mianowanie Kiamila bassy jeneralnym gubernatorem Smyrny dopiero następnego dnia.

Ugoda z Węgrami, a nasz handel i przemysł.

Ugoda, istniejąca pomiędzy Austrją a Węgrami, stanowi nietylko o wspólnych wydatkach, ale ma bardzo wielkie także znaczenie handlowe: bo oto przedewszystkiem znosi ona granicę cłową pomiędzy obu temi połączonemi państwami i dozwala swobodnej cyrkulacji towarów z Austrji do Węgier i z Węgier do Austrji. Taka ugoda jest całkiem słuszna i odpowiednia, pod warunkiem jednakże, aby żadne z państw, wchodzących w ten układ, nie działało paraliżująco na produkcję państwa drugiego — korzystając z wolnej granicy cłowej. Niestety jednak dzieje się przeciwnie; bo oto rząd węgierski, przejąwszy się systemem protekcyjnym, to jest zasadą popierania przemysłu wszelkimi środkami przez państwo, stara się też popierać wywóz wszystkich produktów do Austrji, a popierając je wszelkimi środkami dozwolonymi, a często także niedozwolonymi, ułatwia wyrobom węgierskim konkurencję z naszymi.

To też widzimy np., że młynarstwo nasze z każdym dniem co raz bardziej chyli się do upadku, gdyż nawożą nam tu z Węgier taką ilość i to pozornie nieco tańszej mąki, że nasza wobec niej w wielu bardzo okolicach niemal nie znajduje pokupu. Wśród takich stosunków poupadało już wiele młynów — zwłaszcza w zachodniej Galicji, bliżej granicy węgierskiej.

W handlu bydłem czynią nam Węgry dotkliwą konkurencję; a teraz już zaczynają w naszym własnym kraju pozbywać bydło rzeźne, smalec, słoninę i t. d. tak, jakby u nas brakowało tych rzeczy. Węgierskie zboże, kartofle również coraz częściej przekraczają granicę Galicji; producentom i handlarzom spirytusu i nafty również konkurencja Węgier odczuwać się daje.

Konkurencja to jednak nie równa, gdyż ze strony rządu węgierskiego uprzywilejowaną jest ona różnemi ulgami i ułatwieniami, jak n. p. zniżonemi nadzwyczaj taryfami kolejowemi dla towarów, zdążających za granicę Węgier, bez względu na to, czy za granicę cłową czy też tylko za granicę, oddzielającą Węgry od Cislitawji, której to granicy starają się Węgry nadać znaczenie pasu cłowego dla Węgier i wbrew duchowi traktatu pobierają np. od wagonów z towarami, idących z Galicji na Węgry, wysoką należytość manipulacyjną, która nie będąc pobieraną u nas od wagonów, idących z Węgier działa zupełnie tak samo, jakby opłata cłowa.

Siła konkurencji węgierskich produktów młynarskich polega głównie na nadużyciu t. zw. zwrotu cła przy „obrocie mlewa", w którem to nadużyciu rząd węgierski świadomie współdziała i młynom, dowożącym do Węgier wschodnie i tańsze zboże, kredytuje cło przez 5 lat, zamiast, jak być powinno i jak się dzieje w Austrji, ściągać je zaraz i zwracać dopiero po wywiezieniu otrzymanej z tego zboża mąki. U nas wywóz takiej mąki, otrzymanej w t. zw. obrocie mlewa następuje w myśl rozporządzenia ministerjalnego najpóźniej do roku; rząd węgierski natomiast nadużywa tego rozporządzenia, które go również obowiązuje — i udziela nawet 5-letnich zwłok wywozu.

Temi i t. p. sztucznymi paraliżuje rząd węgierski przemysł Austrji i wytwarza nieprzewidzianą, a sztuczną konkurencję, która się na Galicji najgorzej odbija; albowiem wszystkie wyroby krajów przemysłowych, które wskutek konkurencji węgierskiej tracą zbyt na dotychczasowych szerszych rynkach, napływają do nas masami, i to po zniżonej cenie, i nie dozwalają na rozwój naszego przemysłu i handlu swojskiego.

To też naszym kupcom i przemysłowcom dla dobra krajowego przemysłu i handlu trzeba głos zabrać w tej sprawie i zwrócić się do wydziału krajowego, a względnie do sejmu, z prośbą, aby wobec zbliżających się rokowań co do ugody austrjacko-węgierskiej zastanowił się nad sposobem, jakby w ugodzie tej należało zawarować interesy naszego handlu i przemysłu. Należy uchylić nietylko nadużycia, ale i to, co daje sposobność do nadużyć, a więc: znieść rozporządzenie o zwrocie cła przy obrocie mlewa, zabronić nakładania tak uciążliwych węgierskich należytości manipulacyjnych od wagonów z towarem, przekraczających granicę węgierską itd.

Nadto — wobec tego, iż rządowi węgierskiemu nie można wzbronić systemu opiekuńczego nad przemysłem i handlem — powinien też i rząd austrjacki zstąpić ze swych wyżyn olimpijskich, przyjrzeć się smutnym stosunkom w przemyśle i handlu i otoczyć go słuszną ochroną i opieką o tyle, aby wszelkim gałęziom przemysłu zapewnić równomierny rozwój, a handlowi ułatwić eksport za granicę cłową.

(*Dźwignia*).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 17. listopada.

W „Skale" odczyt ks. prałata Gnatowskiego „O roku 1863."

Teatr hr. Skarbka: popoł. o godz. pół do 4.: „Ośla skóra"

Wieczorem o godzinie pół do 8.: „Panna de Belle-Isle"

Kalendarz. Niedziela (17.): Stanisława Kostki. Wschód słońca o godzinie 7. minut 18, zachód o godzinie 4. minut 13.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. P. Wilhelm Teitelbaum, b, nauczyciel przy I. gł. szkole izr, został w miejsce p. Salomona Mandla powołany na kierownika izr. zakładu sierót.

Ruscy mężowie zaufania, należący do stronnictw moskalofilskiego, romańczukowskiego i radykalnego, odbyli onegdaj w sali Domu Narodnego poufne posiedzenie, na którem omawiano sprawę ostatnich wyborów do sejmu. Dyskusja toczyła się od 3. popołudniu aż do 7. wieczorem. W końcu, na wniosek referenta dra Oleśnickiego, wybrano komisję, która zajmie się sprawą wysłania deputacji do cesarza. Deputacja ta przedłoży monarsze protest przeciw ostatnim wyborom do sejmu.

Polowanie. Z Łańcuta piszą: W dniach 6., 7., 8. i 11. b. m. odbyło się polowanie na mniejszą zwierzynę w dobrach ordynacji łańcuckiej hr. Romana Potockiego. Polowano każdego dnia przez przeciąg trzech tylko godzin przy bardzo niesprzyjającej pogodzie. Zabito w 8 strzelb 1120 bażantów i 700 zajęcy.

Pan Lewakowski, jak nam donoszą z Wiednia, nie składał wcale mandatu, lecz otrzymał tylko sześciotygodniowy urlop.

Temperatura. Barometr stoi mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była + 6·4°C., najwyższa + 11·0°C., najniższa — 0·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około + 7·0°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 80 proc. Opadu nie będzie, pogoda.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 15. listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie buczackim, w Pilawie, zachorowała 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim, w Chorostkowie, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Niżborgu zachorowała 1 osoba, umarła 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Janowie zachorowała 1, umarła 1 osoba; w Strusowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 5 osób, zachorowały 3 osoby, umarły 2 osoby, pozostaje w leczeniu 6 osób.

Przy państw. szkole przemysłowej w Krakowie systemizowało ministerstwo oświaty dwie nowe posady nauczycielskie, a to od 1. października 1896. Jedna z tych posad obejmuje budowę maszyn i mechanikę zastosowaną, druga mineralogję i chemję ogólną, rolniczą i techniczną. Nadtwo pozwolił minister na systemizowanie posady asystenta dla wydziału mechanicznego, jak najmniej na podwyższenie dotacji na koszta zarządu 600 zł., a na potrzeby naukowe o 200 zł. rocznie.

Seminarja sędziowskie. Od dłuższego już czasu uznawano powszechnie, że kształcenie kandydatów stanu sędziowskiego nie odpowiada wymogom wobec postępu i bogatego rozwoju życia ekonomicznego, postępu ustawodawstwa i umiejętności prawnych. Nowa procedura cywilna stawia wymagania o wiele większe od umysłowej czynności i jurydycznych wiadomości sędziego. Wobec tego prezydent dr. Tchorznicki, w celu podniesienia jakości judykatury w naszym kraju, poświęcił szczególną pieczę kwestji zawodowego kształcenia młodszej generacji sędziów i zarządził wprowadzenie w życie tego rodzaju kursów uzupełniających, czyl seminarjów sędziowskich przy wszystkich trybunałach sądowych w Galicji wschodniej i na Bukowinie.

Pierwsze posiedzenie uczestników seminarjum sędziowskiego w sądzie krajowym we Lwowie odbyło się pod przewodnictwem prez. dra Baucha, w obecności prez. dra Tchorznickiego, tudzież wielkiej liczby starszych członków stanu sędziowskiego. Posiedzenie zagaił kierownik kursu radca dr. Misiński odpowiedniem przemówieniem, w którem, podziękowawszy prezydentowi, skreślił swoje stanowisko jako kierownik kursu. Następnie auskultant sądowy Jarosław Łepki odczytał elaborat o prawnej istocie posiadania, posiadaniu tabularnem i naturalnem i stosunku między jednem a drugiem. Wykład ten został przez wszystkich obecnych jak najpochlebniej przyjęty i oceniony. Dyskusję rozpoczął prezydent dr. Bauch, która w nader żywy sposób była podtrzymywaną przez kierownika kursu dra Misińskiego. Posiedzenie zakończył prez. dr. Bauch, zachęcając w gorących słowach młodzież sędziowską do wspólnej pracy dla pożytku kraju i wymiaru sprawiedliwości i dziękując prez. dr. Tchorznickiemu i wszystkim starszym sędziom za udział w tem posiedzeniu.

Międzynar. konferencja sanitarna. *Politische Correspondenz* dowiaduje się, że z końcem bieżącego miesiąca zbierze się w ministerstwie spraw zagranicznych konferencja austrjackich i włoskich delegatów, która, w wykonaniu uchwał drezdeńskiej konferencji zajmie się ułożeniem sanitarnych zarządzeń w ruchu granicznym obu państw, szczególnie w ruchu okrętów w razie cholery.

Samobójstwa z powodu krachu. Właściciel kantoru wymiany „Fortuna" na Rothenthurmstrasse we Wiedniu Ferdynand Freund — jak to już donieśliśmy wczoraj — zastrzelił się onegdaj z powodu olbrzymich strat na giełdzie. Mówią, że wynoszą one 500.000 zł., i że sprzeniewierzył także złożone u niego depozyty. Samobójstwo to wywołało na wiedeńskiej giełdzie tem większe wrażenie, ile że i z różnych rynków zamiejscowych donoszono o dokonanych samobójstwach. I tak w Berlinie handlujący domami spekulant Lindenau, który doszedł do mienia wynoszącego przeszło 12 miljonów marek, skutkiem olbrzymich strat na giełdzie poniesionych w ubiegłą sobotę (9. bm.) odebrał sobie życie onegdaj wystrzałem z rewolweru.

Napad na klasztor. Dzienniki węgierskie donoszą, że przed kilku dniami dwóch zamaskowanych rabusiów napadło na klasztor oo. Kapucynów w Besnyö. Przeora rabusie związali i zagrozili mu śmiercią, jeśli nie wyda im kluczów od kasy klasztornej. Przeor dał im klucze i rabusie zabrawszy z kasy 200 zł., tj. całą gotówkę, która się w niej znajdowała, umknęli. Żandarmerja jest już na tropie rabusiów.

Samobójstwo na rowerze. Z Paryża donoszą: W Lacourtensourt pewien cyklista popełnił samobójstwo w oryginalny sposób. Dosiadłszy swej maszyny, puścił się całym pędem naprzeciw nadbiegającego pociągu kolejowego. Po chwili cyklista i maszyna zamienili się w bezkształtną, krwawą masę.

Odczyt. P. Stefan Ramułt wygłosił onegdaj w kółku ludoznawczem odczyt o wystawie pragskiej Rzecz barwnie wygłoszona bardzo się podobała, a prof. Kalina imieniem publiczności podziękował prelegentowi za mile spędzony wieczór.

Parę koni i łoszę skradziono onegdajszej nocy z zamkniętej stajni gospodarza w Zabyłowic, Michała Petryna.

Nieszczęśliwy upadek. Onegdaj wieczorem wezwano pogotowie stacji ratunkowej na plac Bernardyński 14, III. piętro do człowieka, który się potłukł, upadłszy ze schodów. Zastano staruszka przeszło 60-letniego Iw., u którego skonstatowano kilka ran na głowie; rany na miejscu zaszyto. Chorego pozostawiono na opiece domowej.

Skutkiem nieostrożnej jazdy woźnica Karol Właniszka z Pikułowic potrącił wczoraj dyszlem swego wehikułu konia dorożki nr. 203, skutkiem czego koń ten odniósł dość znaczne uszkodzenia w brzuch.

Kradzieże. Panu Jakubowi M. skradziono wczoraj popołudniu z szaragów w kawiarni wiedeńskiej ciemny, długi paletot z jasną podszewką w kraty, wartości 50 zł.—Drowi Adolfowi Goldbergowi skradziono onegdaj wieczorem z zamkniętego pomieszkania w domu pod l. 11 przy ulicy Zygmuntowskiej tekę z czerwonej skóry, zawierającą 26 serbskich losów tytoniowych, wartości 106 zł., 1 los turecki, wartości 50 zł., i różne dokumenty.

„Warsz. Dziennik" podaje opis uroczystości poświęcenia i założenia krzyża na kopule cerkwi i gimnazjum warszawskiego, mieszczącego się w domu Staszica. Podczas nabożeństwa spadła z dachu deska z rusztowania na ucznia gimnazjum Wojta. Wojt doznał silnego potłuczenia. Po ukończeniu ceremonji odbył się u dyrektora gimnazjum Stefanowicza obiad na 93 osób. Jenerał-gubernator hr. Szuwałow „wzniósł toast na zdrowie Apuchtina, życząc mu, aby jeszcze długi szereg lat wytrwale i wiernie służył carowi i Rosji, jak służył dotychczas".

Gubernator radomski Majlewski otrzymał dymisję.

Zapiski pośmiertne. Julja Długoszowska, właścicielka dóbr, zmarła w Zawadce pod Brzostkiem w 68 roku życia. — Władysław Łaszczyński, były dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie, zmarł d. 10. bm. w gubernji kaliskiej, w majątku swym Sulisławice. — Władysław Wicherkiewicz, doktor filozofji uniwersytetu berlińskiego, a brat znanego okulisty z Poznania, zmarł w Warszawie onegdaj, przeżywszy lat 50. Zmarły był znawcą języków starożytnych.

Walne zgromadzenie polskiego Tow. handlowo-geograficznego odbędzie się w niedzielę d. 24. bm. o godz. 5. popołudniu w Banku zaliczkowym (ulica Hetmańska l. 12).

Walne zgromadzenie Towarzystwa adwokackiego funduszu wsparć we Lwowie, odbędzie się we wtorek d. 19. bm. o godz. 6. wieczorem w sali lwowskiej izby adwokatów. Porządek dzienny: 1. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z dotychczasowego stanu Towarzystwa i z czynności wydziału. Referent dr. Tadeusz Sołowij. 4. Wniosek wydziału na uchwalenie regulamu. Referent dr. Jan Kanty Steczkowski. 5. Wybór trzech rewidentów. 6. Wnioski członków.

Z Towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego, odbędzie się w środę d. 20. bm. o godz. 7. wieczorem (Rynek 1.30). Na porządku dziennym: Wykład inż. Adama Teodorowicza: „Z przemysłu gazowego."

Rocznica rzezi krożańskiej. W drugą rocznicę okrutnej rzezi w Krożach, na Litwie, dokonanej przez Moskali na bezbronnym ludzie wiejskim, urządza tutejsza młodzież robotnicza polska uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój dusz niewinnie w obronie wiary wymordowanych mężczyzn, niewiast i dzieci. Nabożeństwo odbędzie się w kościele OO. Bernardynów w środę d. 20. bm. o godz. 10. rano. W nabożeństwie wezmą udział tutejsze cechy, stowarzyszenia „Gwiazda", „Skała" ze sztandarami i tow. polskiej młodzieży robotniczej im. Jana Kilińskiego. Podczas mszy odśpiewa chór „Gwiazdy" pod kierownictwem prof. Urbanka pieśni żałobne.

Ze „Skały." Odczyt ks. prałata Gnatowskiego Jana p. t. Wstęp — „O roku 1863" zakończenie, odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 5. Wstęp wolny. Po odczycie wieczornica. Następny odczyt p. t. „Wycieczka w Kurdystan" teren armeński, wygłosi w niedzielę d. 24. bm. p. Karol Brzozowski, autor dramatu „Oblężenie Lwowa."

Reklamowy trójkołowiec „Dźwigni" wraz z ruchomą wystawą wzorów i próbek wyrobów krajowych. Taką nowość wpowadziła we Lwowie administracja *Dźwigni*, czasopisma przemysłowo-handlowego.

Jest to trycykl dużych rozmiarów, na którym znajduje się oszklona gablotka, przeznaczona na wzory i próbki przemysłu krajowego. Po nad tą oszkloną skrzynką wystawową z próbkami i wzorami przemysłu swojskiego wznosi się tablica, przeznaczona na adresy i anonse różnych firm przemysłowych i handlowych, które się tam pojawią po uzyskaniu przez *Dźwignię* koncesji na to przedsiębiorstwo.

Ruchoma wystawa próbek i wzorów swojskiego przemysłu, umieszczona w ozdobnej skrzynce na trójkołowcu *Dźwigni* krąży już po mieście, a nad nią wznosi się tablica z napisem zachęcającym do prenumerowania *Dźwigni*. Pomysł bądź co bądź oryginalny. Autor jego, Zygmunt Korosteński, redaktor *Dźwigni*, obmyślił też automatyczny przyrząd do sprzedaży gazet — przyrząd ten jednak dopiero po dłuższym przeciągu czasu będzie mógł być wprowadzony w życie, mianowicie po uzyskaniu patentu — na co wynalazca nie posiada jeszcze funduszów.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli goście w kawiarni Europejskiej Sykstuska 4, 3 zł

Losowanie. Przy onegdajszem ciągnieniu węgierskich losów premjowych główna wygrana 150.000 zł padła na nr. 18 s. 487, druga wygrana 15 000 zł. na nr. 1 s. 1823, trzecia 5000 zł. na nr. 34 s. 1823 Po 1000 zł. wygrały nr. 11 s. 1124, nr. 38 s. 1781, nr. 8 s. 1823 i nr. 28 s. 2599.

Dwa szkice.

I.

W Sewilli, na przedmieściu Triana, żył chłopak lat ośmnastu, sierota, który jak dzika trawa wyrastał na bruku, sypiał raz pod gołem niebem, to znowu w stajni, żywił się garścią kasztanów i zarabiał sobie na życie najrozmaitszemi sposobami, z których najwięcej przynoszącym zysku była sprzedaż afiszów przed teatrami.

Pomimo swoich łachmanów, był to ładny chłopak z błyszczącemi oczyma, uśmiechniętą twarzą, kruczemi włosami i spalonem obliczem — a nazywał się Morenito. Zresztą trochę krwi cygańskiej płynęło w jego żyłach, gdyż kochał swobodę i włóczenie się. Największą jego przyjemnością była jednak walka byków.

Zasmucony wstał rano w Wielki Piątek, gdyż w ostatnich dwóch tygodniach wobec zamkniętych teatrów nie mógł sobie zarobić ze sprzedaży afiszów ani jednego *cuarto*. Biedę swoją odczuwał tym razem tem więcej, że w pierwszą niedzielę świąt miała się odbyć wspaniała walka byków z torreadorami Mazantinim i Frascuelo. Mimo to jednak nie tracił odwagi, przesłał gorącą modlitwę do *Vierge de la Esperanza*, wyrzucił źdźbła słomy z włosów i opuścił pełen nadziei szopę, w której tę noc przepędził.

Poranek był prześliczny. Ciemny lazur nieba rozpościerał się nad miastem.

Na ulicach snuły się już wielkie tłumy ludu, spieszące na uroczystą procesję wielkanocną. Gdy Morenito przechodził obok cyrku, w którym się odbywały walki byków, widział już wielu ludzi stojących przy kasach, co go o tem gorszy przyprawiło humor.

Od czterech godzin biegał już po mieście, nie mogąc zarobić ani jednego *peseta*, pomimo wszystkich starań. Napróżno starał się sprzedawać programy procesji, która się odbyć miała za chwilę — nie udało mu się, gdyż wszystkie miejsca były już zajęte.

Nakoniec, uczuwając już wielki głód, którego nie było czem zaspokoić, położył się w cienistej bramie wjazdowej na *plaça Audienzia* i zasnął prędko.

Właśnie przechodziła tamtędy młoda para małżeńska, znajdująca się w podróży poślubnej.

— Spojrzno na tego ślicznego chłopaka — rzekł młody człowiek, wskazując ręką na śpiącego — byłby to prześliczny obraz... Układ przepyszny! Harmonja przedziwna, nawet z tą ręką, wyciągniętą i otwartą, jakby go we śnie miał ktoś obdarzyć jałmużną.

— Wiesz co — zauważyła młoda kobieta — włóżmy mu do ręki jaką monetę. Będzie to dla niego wielką niespodzianką, gdy się obudzi!

Zakochani są zwykle szlachetni. Młody małżonek wyjął z portmonetki pięciofrankówkę i położył ją lekko na ręku śpiącego. Dłoń jego, wskutek dotknięcia zimnego metalu, zamknęła się na poły, a młode małżeństwo oddaliło się zadowolone.

Morenito spał dalej i śnił. We śnie widział świętą Dziewicę, schodzącą po tęczowej drabinie do niego z nieba. Miała na głowie koronę z lilij, w rękach miała białe róże. Słodkim głosem rzekła do niego:

— Juanito, nie zapominałeś nigdy o codziennej modlitwie do mnie.. Na cześć mego zmartwychwstałego Syna chcę cię wynagrodzić... Będziesz w niedzielę na walce byków!...

Z temi słowy święta Dziewica wysypała białe róże w ręce chłopca, a każdy listek kwiatu zmienił się w srebrną monetę, z czego biedak tak się ucieszył, że aż się obudził.

Przeciągnął się i z jednej ręki — o cudo! — wypadła moneta i z dźwiękiem potoczyła się po kamiennej posadzce. Podniósł pieniądz — było to pięć *peseta*. Nie żartowała sobie z niego święta Dziewica i mógł pójść do cyrku. W jednej chwili skoczył na równe nogi i pobiegł w kierunku areny.

Gdy skręcał na rogu ulicy *San Pablo*, o mały włos nie przewrócił dziewczynki, którą znał oddawna. Chata — tak się nazywała mała — była blada i łzy miała w oczach.

— Co ci jest, Chato? — zapytał.

— Matka jest chora — odparła — już dwie noce nie spałam... Lekarz był dzisiaj rano i zapisał jej jakieś lekarstwo. Poszłam do apteki, ale nie chcą mi tam dać na kredyt... Co tu począć? Jeżeli dzwonek kościelny odezwie się za jej duszę, to i za moją zarazem... Ja jej nie przeżyję.

Morenito patrzył przez chwilę w załzawione oczy dziewczęcia, następnie sięgnął ręką do kieszeni, i wcisnął tak dziwnym sposobem otrzymane pieniądze w rękę swej małej przyjaciółki.

— Masz, mała! Pochodzi to od *bonita Madre*, a najświętsza Panna nie będzie się pewno-

(2)

Wasze zdrowie!

(Ciąg dalszy).

W miejscu, w którem podwójny skręt korytarza tworzył niewielką ciemną sionkę, z cienia ściany wystąpiła wysmukła postać.

— *Sasza!*

— *Annuszka!*

Z radością przyciągnął młodzieniec ukochaną do siebie, a Anna przytuliła się do niego.

— Co ci jest, droga? Drżysz cała.

— O, tak się boję, Sasza; nie mogę ci nawet powiedzieć, jak bardzo się boję; tak mi jest, jakbym cię utracić miała.

— Ależ Annuszka, ty zawsze taka odważna, skądże przychodzisz do tego?

— Sama nie wiem, najdroższy; gdy jednakowoż piłam do ciebie — nie gniewasz się przecież o to? — myślałam, że posyłam ci słowa pożegnania.

— Czyż już nie ufasz Bogu, najdroższa?

— Ufam, Sasza, ale coś mi się zdaje, że Bóg ześle na nas ciężką próbę — odparła młoda dziewczyna i jakby miłość i obawa górę nad nią wzięły, uścisnęła ukochanego i ucałowała go namiętnie: — Sasza, mój drogi Sasza, czy ty mnie zawsze kochać będziesz?

— Zawsze, moje serce.

Na górze otworzono drzwi.

— Bądź zdrów, niech cię Bóg chroni!

— Bądź zdrowa, Annuszka.

* * *

W skromnym pokoiku siedział Aleksander Baranow przy stoliku, ale praca jakoś mu nie szła. Ciągle i ciągle wzrok jego błądził po pokoju, prześlizgiwał się po mebelkach, ścianach i książkach; zdawało mu się, że będzie się musiał pożegnać z tem wszystkiem, z tymi towarzyszami swej młodości. Nie obawa potajemnie z nim zaręczonej Annuszki była powodem tego niepokoju, nie, on sam miał jakieś niejasne przeczucie zbliżającej się burzy. Swego nieprzyjaciela znał: nazywał on się Fiodor Klingenberg.

Późno już było, gdy młody student położył się do łóżka, sny jednak, zmieniające się co sekunda, czyniły spoczynek jego niespokojnym. To stał oko w oko ze swoim nieprzyjacielem z pistoletem w ręku, to znowu Annuszka biegła ku niemu i jego kulą trafiona, padła skrwawiona.

Dopiero nad ranem usnął snem spokojnym, bez mar, pokrzepiającym.

* * *

Następny dzień stanowił jakby kontrast do poprzedniego. Jasne słońce zeszło na niebie bez chmur i wydawało się, że październik chce uchodzić za jeden z letnich miesięcy.

Nad brzegiem Dniepru na pagórku, na którym stoi wieża wodna i potężne należące do niej budynki a mieszczące w sobie maszyny, znajduje się również i restauracja, odwiedzana chętnie przez świat wyższy, ponieważ ztąd odsłania się śliczny widok na miasto i na rzekę.

I dzisiaj około południa śliczny dzień jesienny zwabił niejednego na pagórek. Samotny, świadomy swego stanowiska, przed którem wszyscy drżeli, siedział przy jednym ze stolików pułkownik żandarmów Riancew. Na jego obliczu nie widać było jednak tej pogody jesiennego słońca, ponuro i jakby ze złością spoglądał przed siebie. Wczoraj jednemu z jego kolegów udało się schwytać nihilistę, na którego głowę niemal wyznaczono cenę; w sieci pułkownika Riancewa już oddawna nie wpadła ani jedna z podobnych ryb. Do zasmuconego pułkownika przystąpił właśnie młody oficer: był to Fiodor Klingenberg.

— Panie pułkowniku, mam coś powiedzieć w cztery oczy.

— Rzecz poważna?

— Tak sądzę.

— Służę natychmiast.

Pułkownik zapłacił i z porucznikiem Klingenbergiem wyszedł z restauracji.

* * *

Nie ma może innego kamienia granicznego na całym świecie, który by był świadkiem tylu gorących łez, tylu jęków rozdzierających serce, jak ten kamień graniczny na drodze wiodącej z Jekaterinenburga do Tobolska, jak ten kamień, oddzielający Europę od Azji, kamień, po za którym rozpoczyna się Sybir. W ostatnich latach dwudziestu pięciu więcej jak 200.000 ludzi stało obok tego kamienia, aby stąd po krótkim wypoczynku poddać się najokropniejszemu losowi, jaki człowieka spotkać może; pójść na wygnanie do pracy w zabójczych kopalniach syberyjskich. Gdyby ten kamień mógł mówić, opowiedziałby o rozdzierających duszę skargach, o straszliwych przekleństwach, jakie spadły tutaj na głowę katów; w niejednem oku mężczyzny widział ten kamień łzy pożegnania, łzy, które świadczyły o wielkim bólu wewnętrznym.

Przy tym kamieniu granicznym za Tiumeniem stoi Aleksander Baranow. I on, również jak i jego towarzysze niedoli, zwrócił oczy swoje w stronę ojczyzny; przez jego usta nie przechodzi żadna skarga, w oku jego nie błyszczy łza. Dopiero, gdy rozległa się komenda: „Do szeregu! Naprzód, marsz!" — szepnął Baranow cicho:

— Bądź zdrowa ojczyzno! Niech cię Bóg ma w swojej opiece, Annuszka!

* * *

Minęły miesiące. Wspaniały dom, prawie pałac, Dymitra Klingenberga błyszczy tysiącem świateł, gdyż właściciel wydaje dzisiaj dla czynowniczo-wojskowej arystokracji Kijowa bal. Na balu tym znajduje się również radca stanu Połowcew z żoną i z synem; Anna prosiła, aby ją wytłumaczyć, gdyż już od dłuższego czasu czuje się niezdrową.

Wytworne — jeżeli je w ogóle wytwornem nazwać można — towarzystwo rosyjskie umie się bawić doskonale. Już podczas kolacji panował wesoły nastrój wśród gości, podsycany doskonałemi nalewkami i szampanem, a gdy muzyka zachęciła młodzież do tańca, we wszystkich salonach słychać wesoły gwar i śmiech. Dymitr Klingenberg wraz z żoną, uprzejmi jak nigdy, ukazywali się co chwila w innym salonie, zachęcali do zabawy i byli ze swych gości zadowoleni.

— Gdzież mój syn, Wańka? — zapytał gospodarz przechodzącego właśnie służącego.

— O ile wiem, pan porucznik jest w sali pomiędzy tańczącymi — odparł zapytany.

— Dobrze.

Porucznika Fiodora Klingenberga nie było jednak między tańczącymi. Starannie otulony w płaszcz oficerski wymknął się i znajdował się teraz z zeszpeconą namiętnością twarzą oko w oko z Anną Połowcew. Przekupił stróża i wpadł do jej panieńskiego pokoiku.

— Anno Iwanówno, przychodzę się po raz ostatni zapytać, czy chcecie zostać moją? Powiedzcie „tak", musicie powiedzieć „tak!"

Anna podniosła się; pomimo, iż była bardzo przerażona tem nagłem pojawieniem się Klingenberga, natychmiast jednak odzyskała spokój.

— Co wam dało prawo, panie poruczniku Klingenberg, wchodzić do mojego pokoju bez mego pozwolenia?

— Musiałem sobie sam wziąć to pozwolenie — wyrzucił z siebie Klingenberg — ponieważ mnie unikacie, gdzie tylko możecie, a ja muszę z wami pomówić, muszę się was zapytać: Anno Iwanówno, chcecie zostać moją żoną?

Szyderstwo okoliło usta Annuszki.

— Czy mam może kochać tego nędznika, który mego narzeczonego wtrącił do kopalń Sybiru? O nie! — zawołała głośno, prostując się dumnie — tej miłości, która należy do Aleksandra Baranowa, Fiodor Klingenberg nigdy mieć nie będzie, pożądać jej nie może.

Klingenberg zzieleniał; zaledwie mogąc zapanować nad swemi zmysłami, z rozpostartemi ramiony rzucił się na Annę. Nagle jednak potoczył się w tył jak pijany — Annuszka wymierzyła mu cios pięścią między oczy. Z strasznem przekleństwem na ustach opuścił Klingenberg dom Połowcewa.

(*Dokończenie nastąpi*).

gniewać, jeżeli tych pieniędzy użyję na wy-
nie twej matki.

Chata była tak wzruszoną, że nie dzięko-
mu nawet, tylko pędem pobiegła z powro-
do apteki.

Morenito nie poszedł zatem na walkę by-
ale dzień przepędził w bardzo przyjemny
ób, gdyż matce Chaty polepszyło się zna-
, a dziewczyna sama mu tę radosną no-
przyniosła. Tym razem włożyła na siebie
psze suknie, a w bujne czarne włosy wpięła
czerwone róże. Poszli razem na spacer nad
ga Guadalquiviru wśród kwitnące drzewa
rańczowe. Gdy się znaleźli w cienistym
ku, nad którym rosły wysokie mirty, objęła
agle Chata ramionami i rzekła do niego tak
cznie po prostu:

— *Te quiero, companero!* Kocham cię, to-
yszu, i jeżeli chcesz, to gdy skończysz lat
dzieścia, pobierzemy się.

adomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka:
w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4
a skóra", czarodziejska krotochwila ze śpiewami
6 odsłonach Clairville'a i Laurencin'a; wieczorem
dzinie pół do 8 po raz drugi „Panna de Belle-
, komedja w 5 aktach A. Dumas'a; jutro
niedziałek po raz pierwszy „Historja jakich
", komedja w 3 aktach Zygmunta Przybyl-
go.

Jan Kazimierz Zieliński napisał i złożył dy-
i teatru hr. Skarbka sztukę w 4 aktach p. t.
ra." Utwór ten grany będzie na scenie naszej
erwszej połowie grudnia z panią Stachowicz
tułowej roli.

statnie wiadomości.

Z polecenia prokuratora państwa w Pa-
Attalina trzynastu komisarzy poli-
ych przedsięwzięło rewizję domową u człon-
rady zawiadowczej w jednym domu ban-
ym i u inżynierów, zatrudnionych ongi przy
i południowej. Komisarz policji Clement
fiskował w biurach kolei sto dokumentów.
 konfiskacie obecni byli prokurator Attalin
dzia śledczy Rempler, zabrali jednak tylko
dzieścia i pięć ksiąg kopjowych, a resztę
umentów zostawili. Natomiast nie przedsię-
ęto dotychczas rewizji u żadnego członka
amentu. Dopiero po zbadaniu skonfiskowa-
h dokumentów przez rzeczoznawców nastąpi
yzja, czy proces będzie wznowiony.

Sprawa wschodnia.

W sprawie rokowań mocarstw dla rozwi-
ia wspólnej akcji na Wschodzie, opowiadają
erlińskich dobrze poinformowanych kołach,
wobec krytycznego położenia otrzymali amba-
rowie w Stambule polecenie, aby utrzymy-
i między sobą nieustanne porozumienie.
razie wybuchu groźniejszych wypadków,
ą ambasadorowie w znacznej mierze *carte
che* dla ochrony poddanych swoich państw
wysłanie niemieckiej floty rokowania są je-
e w toku.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Stambuł 16. listopada. Potwierdza się wia-
ość, iż obsaczony przez Armeńczyków w Zei-
ie bataljon turecki złożył broń i poddał się
łaskę i niełaskę. Żołnierzy i oficerów zatrzy-
li Armeńczycy jako zakładników, dobrze się jednak z nimi obchodzą. Grożą wszakże, że wytną całą załogę w pień, gdyby wysłane na odsiecz wojska tureckie miały podjąć zaczepne działanie przeciw powstańcom. Dotąd nie potwierdza się doniesienie, jakoby Mustafa basza przybył już na czele 12 batalionów pod Zeitun i rozpoczął oblężenie tej miejscowości. Armeńczycy wybornie są uzbrojeni, a nawet posiadają dwa działa. W dniach ostatnich napadli oni i złupili kilka wsi tureckich.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16. listopada. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu wniesiono kilka nagłych wniosków w sprawie rozwiązania rady miejskiej.

Obawiają się zbiegowiska i rozruchów. Tysiące osób stoi przy wszystkich wejściach do parlamentu, domagając się wpuszczenia ich do środka. Z największą tylko trudnością udaje się tłum powstrzymać od wtargnięcia przemocą do parlamentu.

Wiedeń 16. listopada. (*Z izby posłów.*) Grupa p. Dipaulego postawiła o godzinie 2. po południu wniosek nagły w sprawie rozwiązania rady gminnej wiedeńskiej, czem zdaje się udowodnia swoje wystąpienie z klubu Hohenwarta.

Antisemici wstrzymują się ze swym nagłym wnioskiem aż do końca posiedzenia, aby treść ich wniosku nie stała się wcześniej znaną rządowi.

Wiedeń 16. listopada. Secesja w klubie Hohenwarta jest rzeczą dokonaną.

Jak słychać, umiarkowani antisemici, jak p. Pattai, przyłączą się do secesjonistów i pod przewodem Pattai'a utworzą nowy klub.

Wiedeń 16. listopada. Przed izbą przychodzi co chwila do scen gwałtownych, ponieważ tłum nie chce ustąpić od wejść.

Wiele osób aresztowano. Na rampie przed głównym portykiem tłum zbił się w zwartą masę.

Zachodzi obawa nowych scen.

Wiedeń 16. listopada. (*Z izby posłów*). Po załatwieniu kontyngentu rekrutów przystąpiono do załatwiania nagłych wniosków.

Wiedeń 16. listopada. Klub konserwatywny na wczorajszem posiedzeniu 14 głosami przeciw 7 odmówił bar. Dipaulemu i jego ściślejszym przyjaciołom politycznym żadnego przez nich pozwolenia do wniesienia w izbie interpelacji, dotyczącej prawnej natury rozwiązania wiedeńskiej rady miejskiej. Pozostali w mniejszości członkowie klubu pp. Dipauli, Morsey, Ebenhoch, Fuchs, Gasser, Schorn i Peitler oświadczyli, że wobec tej uchwały zastrzegają sobie swobodę przedsięwzięcia odpowiednich kroków.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Sofja 16. listopada. Tutejsze dobrze poinformowane koła twierdzą, że rząd wyśle z powodu rozwiązania carowej deputację gratulacyjną, która zarazem przedłoży carowi prośbę, aby przyjął godność chrzestnego ojca przy chrzcie ks. Borysa.

Wiedeń 16. listopada. Austro-węgierska eskadra, która odpłynie wkrótce na wody lewantyńskie, składać się będzie z pancerników „Cesarzowa Elżbieta", „Tegethof", „Dunaj" i „Meteor", a dowództwo nad nią obejmie kontradmirał Seemann. Oprócz tego znajdują się już w tamtych stronach pancerniki „Sebenico" w Smyrnie i „Taurus" w Stambule.

Zagrzeb 16. listopada. W procesie z powodu demonstracyj przeciw sztandarowi węgierskiemu przyszło podczas ostatecznych wywodów prokuratora do scen burzliwych. Oskarżeni studenci pozrywali się z miejsc i w najwyższem rozdrażnieniu zaczęli krzyczeć. Ponieważ nawoływania prezydenta o przywrócenie spokoju nie odniosły skutku, postanowił trybunał wykluczyć studentów na cały czas trwania rozprawy. Studenci oświadczyli, że zarządzeniu temu poddać się nie chcą. Wskutek tego musieli wkroczyć żandarmi, którzy wśród wielkiego zamięszania i wrzawy wyprowadzili studentów z sali sądowej. — Wyrok będzie dzisiaj ogłoszony.

Londyn 16. listopada. Szalupa należąca do pancernika „Edgar" zatonęła na wodach japońskich, a wraz z nią zginęło 48 majtków.

Petersburg 16. listopada. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem powiła carowa córkę.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 16. listopada godz. 2. min. 15.

Akcje kred.	374·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	88·25	Akcje tyton.	194·—
Kredyty węg.	437·—	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	166·—	z r. 1893	96 75
Uniony	317·—	Elbethale	260 —
Ludwiki	—·—	Länderbanki	244 —
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	120·50
Lombardy	101·50	Bankvereiny	150·—
Losy tureckie	57·50	Wspólna rentap.	99·10
Staatsbahny	363·—	Ruble	130·—
Czerniowieckie	292·—	100 marek niem.	58·90
Gal. obl. prop.	96·50	Napoleond'ory	9 55

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godz. pół do 4-ej.

Ośla skóra

romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami i tańcami w 4 aktach, a 16 odsłonach przez Clairville'a i Laurencin'a. Przełożył z franc. Adolf Walewski.

Wieczór o godzinie pół do 8-mej.

Wznowienie:

Panna de Belle-Isle

komedja w 5 aktach A. Dumasa.

OSOBY:

Panna de Belle-Isle	Stachowicz
Książę de Richelieu	Żelazowski
Hrabia d' Aubigny	Woleński
Markiza de Prie	Krysińska
Hrabina d' Aurray	Hierowski
Książę d' Aumont	Kliszewski
Chamillac	Hryniewicz
Marja, służąca markizy	Rybicka
Służący markizy	Chudkowski
Służący ks. Richelieu	Gamski
Służący	Nowicki
Gość	Kwiatkiewicz
1 dama	Michlewicz
2 dama	Szwablowa

Rzecz dzieje się w Chantilly 25. i 26. czerwca 1726 roku.

Jutro **„Historja jakich wiele"** komedja w 3 aktach Z. Przybylskiego.

W kuchni. — Pani każe się z kolacją spieszyć, bo już wszyscy goście są.

— Nie wszyscy.

— Jakto, panno Marjanno?

— Mojego strażaka jeszcze niema.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Praktykanta poszukuje urząd pocztowy Borynia. 844

Fortepian krótki w dobrym stanie z fabryki Prombergera z przyjemnym i silnym głosem. Halicka 15.

Rutynowany kandydat notarjalny, znajdzie natychmiast posadę u c. k. notarjusza w Kałuszu.

Uczeń z ukończoną II. klasą gimnazjalną lub realną, znajdzie umieszczenie. Wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 7.

Panna uzdolniona w krawieczyznie, fryzurach z chlubnemi świadectwami, rekomendacją poszukuje posady; Helena Podzamcze l. 4. Lwów. 843

Kilku zdolnych robotników do obsługi maszyn stolarskich. znajdzie stałe zatrudnienie. Zgłaszać się przy ul. Cichej l. 5, we Lwowie.

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka*, plac Halicki l. 2. 825

Młoda wdowa inteligentna poszukuje posady jako kasjerka sklepowa; kaucja zapewniona, rekomendacja najlepsza. Zgłoszenia pod A. B. 500 poste restante Lwów. 829

Młodzieniec z ukończoną 6. gimnazjalną klasą, znajdzie umieszczenie jako praktykant w aptece w Pomorzanach. 840

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z nyżą, kuchnią i przynależytościami w parterze. Ul. Kraszewskiego 23. 817

Greizlernia pod l. 6, ul. Garncarska we Lwowie jest zaraz tanio do ustąpienia z powodu wyjazdu. Bliższa wiadomość tamże.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego „Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść, 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

W austro-węgierskiej Monarchji
poszukuje się zdolnych
osób posiadających szerokie związki celem objęcia **małego, łatwo odchodzącego zastępstwa.**
Oferty franco pod „Vertretung" do ekspedycji anonsów **H. Schalek**, Wien I.

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła należące do Rządu francuskiego.
ADMINISTRACYA:
8. Boulevard Montmartre, w PARYŻU
CÉLESTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL. Słabości żołądka.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

KOŁDRY!
Za dobre i tanie kołdry wynagrodzona medalem na powszechnej wystawie kraj.
firma:
Józef Schuster
we Lwowie, ul. Kopernika 7.
Poleca własnego wyrobu kołdry po złr. 3·50, 4, 6, 8, 10 do złr. 14.
(Imp). 2006 1—1

Chodniki z Linoleum
gładkie jednobarwne, ze szlakiem gładkie, ze szlakiem i z deseniem, na metry.
Przedściółki z Linoleum
ze szlakiem i z deseniem pod umywalnie, przed łóżka i t. p. w różnych wielkościach i cenach
poleca 2019 1 ?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Handel towarów korzennych
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego l. 2,
poleca najlepsze gatunki **KAWY**, które rozsyła w woreczkach 5cio kil. opłacone do każdej stacji pocztowej.
Ceylon gruboziarnista najprzedniejsza 10.75, pół kl. 1.08.
Ceylon gruboziarnista perłowa 10.75, pół kl. 1.08.
Ceylon średnia 10.40, pół kl, 1.04.
Ceylon zielona 10.—, pół kl. 1.—.
Kuba grubo ziarnista 9.50, pół kl. —.96.
Portoriko 9.—, pół kl. —.90.
Mocca arabska 10.75, pół kl. 1.08.
Jawa złota 10.75, pół kl. 1.08.
Koniak francuski prawdziwy w oryginalnych butelkach Kurjer et Co. po 3.50, 4, 4.50 i 6 złr.
Zamówienia z prowincji na 3 flaszki odsyłam franco do każdej miejscowości.

Knorra
Wyciągi zupne
w pakietach na sześć porcji z przepisem użycia.
Knorra
Mączkę i Grysik owsiany.
Mączkę kukurudzianą, jęczmienną, grochową, soczewicową, ryżową i t. p.
Mączkę Nestla dla niemowiąt.
Czekoladę szwajcarską Maestrániego.
Kakao w puszkach i na wagę.
Van Houtena, Bernsdorpa.
Jordana i Timaeusa i Maestrani
Kakao owsiane dla dzieci
Ekstrakt mięsny Liebiga
i t. p.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

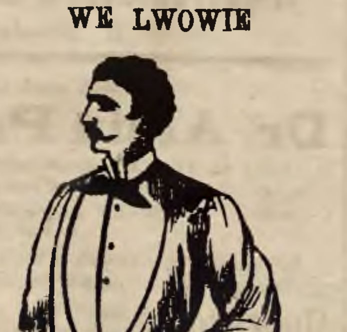
HANDEL HERBATY
WOHLA
w Grand Hotelu
(Pasaż Hausmana)
we Lwowie.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie

a mianowicie:		½ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółte-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojozan Pecha" białe-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i exfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonaję jak najstaranniej. 1005 1—?

OGŁOSZENIE.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3, plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, wykonuję i nadal wszelkie roboty wedle ostatniej mody po cenach możliwie najniższych.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności ręczę za dokładne i gustowne wykończenie. 1984 1—3

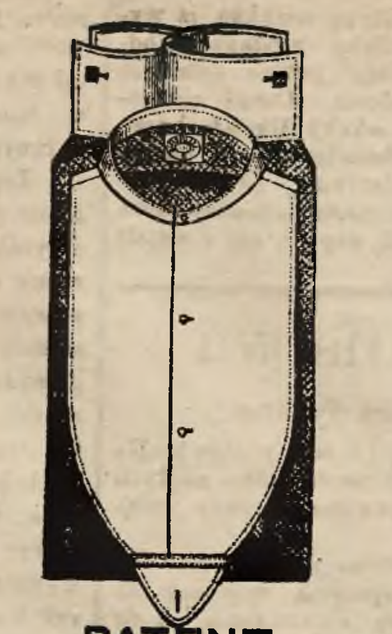
Z wysokim szacunkiem
Franciszek Głodziński.

Doborowej jakości
artykuły spożywcze:

½ kilo	smalcu	36 ct.
½ „	słoniny	36 „
½ „	bryndzy	32 „
½ „	powideł bośniackich	15 „
½ „	śliwek bośniackich	16 „
½ „	miodu patoki	26 „
½ „	maronów	16 „
1	słoik konfitur	50 „
1 „	miodu lipowego	35 „
1	cegiełka sera Imperial	15 ct.

Musztarda, Masło do potraw i deserowe.
Na post: Śledzie holenderskie, Biklingi, Szproty, Sardynki i t. p.
Wina naturalne, Koniak francuski specjalny gatunek „Kurjer" od zł. 3 50, bardzo dobry Rum bremski i powszechnie za najlepszą uznaną herbatę „Melange de London" ½ kilo zł. 3 i wszelkie inne towary jak najtaniej nabyć można w handlu 2080 1—4
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. Batorego l. 2.

Największa wypożyczalnia nut muzycznych
Księgarnia skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca istniejącą od 25 lat zawsze i w najnowsze utwory zaopatrzoną
Największą wypożyczalnię nut muzycznych
na fortepian, inne instrumenty i do śpiewu.
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.
Również powyższa księgarnia przyjmuje
Prenumeratę
na wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Katalog czasopism rozsyła na żądanie gratis i franco.
NA GWIAZDKĘ
polecam wielki wybór książek ozdobnie oprawnych w językach: polskim, niemieckim i francuskim.



PATENT
Znaczny zapas najnowszych koszul męskich
otrzymał magazyn
„A LA VILLE DE PARIS"
Gabryela Starka
we Lwowie, plac Marjacki liczba 11.
Największy wybór różnorodnych rękawiczek.

Do trwałego i pięknego
zapuszczania posadzek i podłóg
z miękkiego drzewa!
Masę francuską
nadającą się szczególnie na parkiety.
Masę woskową
własnego wyrobu
na posadzki i miękkie podłogi.
Glazurę bursztynową
z kolorem i pięknym trwałym połyskiem, do ścierania wilgotną ścierką.
Glazurę emaljową „Linoleum"
szybko schnącą z połyskiem.
Lakier Christofa
wysychający w niespełna pół godziny nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na parkiety, jak i na miękkie podłogi.
SZCZOTKI i PĘDZLE
do zapuszczania.
Szczotki do froterowania
oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.
Wosk do nacierania,
Płaty sukienne
do wycierania podłóg i t. p. i t. p.
poleca 2042 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów — Rynek 38.

Od więcej niż 100 lat
jest najulubieńszą perfumą lepszego świata
Nr. 4711 EAU DE COLOGNE
niebiesko biała etykieta. 220 1—3
Ferd. Mülhens
Nr. 4711 w Koloni n|R.
We wszystkich lepszych perfumerjach do nabycia.



L. 6.331|95. 2081 1—

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **adjunkta technicznego** przy tutejszym Magistracie z roczną płacą 600 zł. a. w.

Od ubiegających się o tę posadę wymaga się ukończonych studjów technicznych i złożonego egzaminu na budowniczego lub koncesji na budowniczego.

Do podań, które do Magistratu najpóźniej do dnia 15. grudnia b. r. wnieść należy, mają być dołączone dowody co do przynależności, wieku, moralności, zdrowia i kwalifikacji.

Posadę tę nadaje się na rok jeden prowizorycznie, a stabilizacja nastąpi po odbyciu jednorocznej zadowalniającej służby wedle układu.

Z Magistratu miasta
Brody, dnia 11. listopada 1895. *M. Kulak.*

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:
½ kl. **Congo** zł. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna . 4.—
Melange do Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane 1.30
Wysiewki najlepszych herbat . 1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

		½ k.
Portorico	9.—	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	—.96
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	1.08
„ „ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Wilhelm Breitmayer, ulica Trybunalska l. 14.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
J. U. Engelkreis, Kopernika 33.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska 22.
Bernard Fuchsbalg, ul. Kopernika 10., róg Szajnochy.
Ludw. Gardoliński, Kopernika 4.
Szymon Goldberg, ul. Batorego 16.
Wilh. Hellmann, ul. Kaźmierzowska.
Wład. Kozłowski, ul. Grodecka l. 79.
Szymon Landsberg, ul. Pańska 12.
Jan Ludwig, ul. Krakowska 7.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Karol Przybylski, Teatralna 13.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Antoni Rudziński, restauracja kolej.
Herman Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej
Leon Silber, ul. Grodecka.
Naftula Toepfer, Trybunalska 12
J. B. Tanzer, Chorążczyzna 23.
Max Witzel, ul. Ormiańska l. 5.
Jan Ważny, ul. Czarneckiego.
Filip Weiss, ul. Chorążczyzna 21.
Henryk Weiss, (Piwiarnia okocimska) róg ulicy Sykstuskiej i Słowackiego

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12
Telefon Nr. 8. 1031 1—?
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
JAN GÖTZ, browar w Okocimiu.

Odpasowane Kobierce:

Jutowe gospodarcze Kobierce	wielkie	150/200	za sztukę	zł.	1·85
		175/250	„	„	2·50
		200/300	„	„	3·—
Dywany Manilla	wielkie	215/310	„	„	6·50
		260/340	„	„	9·—
Szczególnie piękne i cenne!					
Glorja brukselskie dywany z perskim deseniem	wielkie	135/200	za sztukę	zł	6·—
		170/240	„	„	10·—
		200/295	„	„	12·50
Nieprześcignione tanie!					
Austrja dywany	wielkie	175/250	„	„	8·—
Kidderminster-dywany najlepszy gatunek w najpiękn. deseniach	wielkie	175/250	„	„	12·75
		215/310	„	„	20·—
		260/340	„	„	25·50
Perskie dywany tapestrowane	wielkie	140/200	„	„	6·50
		175/230	„	„	15·25
		175/230	„	„	19·25
		270/370	„	„	28·—
Perskie dywany welwetowe	wielkie	140/200	„	„	11·—
Perskie dywany welwetowe	wielkie	175/230	„	„	17·25
			„	„	20·50
			„	„	25·—
Perskie welwetowe dywany	wielkie	200/300	„	„	25·—
Perskie welwetowe dywany	wielkie	270/370	„	„	48·—
Dywany Axminster w najlepszym gatunku	wielkie	138/200	„	„	12·25
		205/300	„	„	28·—
		268/330	„	„	40·—

Dywaniki przed łóżka są we wszelkich gatunkach do nabycia!
Skórki angorowe we wszystkich kolorach . . . od zł. 2·60 wyżej
Amerykańskie kozy . . . „ „ 5·50 „
Ogromny skład rogóżek kokosowych!

Chodniki:

Chodniki jutowe
w dobrym gatunku za metr 18, 26, 30, 33 ct.
Chodniki jutowe matingowe
w dobrym gatunku za metr 42, 48 ct.
Manilla chodniki
w dobrym gatunku za metr 48, 58, 65, 72, 88 ct.
Chodniki styryjskie
w dobrym gatunku za metr 65 ct.
Austrja chodniki
w najlepszym gatunku za metr 86 ct.

Chodniki wełniane
Kidderminster i holenderskie
w największym wyborze!

Tapestry chodniki
za metr zł. 1·30, 1·50, 1·60, 2·—
Welwetowe chodniki
za metr zł. 2·65
Kokosowe chodniki
za metr 85 ct., zł. 1·05, 1·15 cct.

Chodniki
są w zapasie we wszystkich możliwych deseniach i barwach we wielkim wyborze.

Firanki:

Firanki koronkowe . . . od okna w 2 częściach zł. —·95
Firanki koronkowe ze szczególnie pięknym deseniem . „ „ „ „ 1·45
Firanki koronkowe z najmodniejszym deseniem . „ „ „ „ 1·95
Firanki koronkowe z najmodniejszym deseniem . „ „ „ zł. 2·60, 3·—, 3·15, 3·60
Firanki kolorowe w najlepszym wykonaniu za okno w 2 częściach . . . zł. 4·15, 4·85, 5·75, 6·10, 7·30 etc.
Przepyszne story w najefektowniejszych deseniach za 1 część . . . zł. 4·65, 5·50, 5·60, 6·30 etc.

Niezwykle ładne, najnowsze
Firanki aplikacyjne tiulowe
od najtańszych do najlepszych gatunków!

Witraże koronkowe po wszystkich cenach!

Szczególnie piękne, gustowne materjalne firanki za okno o 2 częściach zł. 2·10, 2·50, 3·20, 4·30, 5·80, 6·—, 7·40, 9·80, 10·80 (paskowane, perskie i roccoco desenie).

Lambrekiny od zł. 1·50 począwszy.
Najlepsze kapy pluszowe za sztukę zł. 14·—, 16·80 i t. d.
Garnitury burette we wszelkich możliwych wielkościach i rodzajach, składające się z 1 kapy na stół i 2 na łóżko, po zł. 4·60, 4·95, 5·50, 7·25, 8·80, 12·— itd.
Narzutki z perskiej tkaniny za sztukę zł. 7·—, 10·—,
„ z tkaniny smyrneńskiej za sztukę zł. 8·50, 12·—.
Perskie kapy sznelowe za sztukę zł. 3·—.

Wielki ilustrowany katalog dywanów i firanek dla prowincji darmo i opłacony.

DOM HANDLOWY
D. LESSNER
WE WIEDNIU
Mariahilferstrasse
Nr. 81.–83.,
Sutereny, Parter, Mezanin, I. piętro.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.